

Pamiętnik znaleziony w Masłomęczu

STOSUNKI POLSKO-UKRAIŃSKIE NALEŻĄ DO NAJBARDZIEJ DRĄŻLIWYCH I TRUDNYCH PROBLEMÓW W HISTORII OBU NARODÓW. Do dziś funkcje w polskiej literaturze kładące w polskiej literaturze przedmiotu pejoratywny obraz Ukrainy — reżana. Mo on swoje przesłanie w tragicznych dla nas wydarzeniach wołyńskich Polaków wyprzedził, jak też w terrorkach ofiarności oddziałów walczącej Powstańczej Armii na Ukrainie „Zakarczońskiego Kraju” w tym czasie w latach 1945—1946. Sierżantowski „dziki pol”. Podobnie w tradycji ukraińskiej utrzymał się stereotyp Polaka — szlachetki, często okrutnego wobec swych ukraińskich pobratymców. Ukraińscy historycy emigracyjni piszą wprost o zbrodniach żołnierzy Wojska Polskiego w akcji „Wisła”.

Obecne pokolenie Polaków i Ukraińców powinno odejść od przyjętego sposobu rozumowania: kto kogo? i kto pierwszy zaczął? Kto czynił zbrodnię a kto stawał odwet. Argumentów jednej i drugiej stronie doprawdy nie brakuje. Potrzeba obiektywnego wyjaśnienia wielu wątków wspólnych dziejów jednak istnieje. Musi ona wynikać z przekonania o konieczności zgody polsko-ukraińskiej, na którą jesteśmy — mimo wszystko — skazani. Polacy mieszkają na Ukrainie, Ukraińcy mieszkają w Polsce i my i oni chcą żyć godnie, w poczuciu odrębności narodowej ale z pełną świadomością oddania dla kraju, w którym się urodziliśmy i wychowaliśmy.

Kwestia przesiedlenia ludności ukraińskiej z południowo-wschodnich ziem Polski do ZSRR w latach powojennych jest niewątpliwie najbardziej złożona i wymaga wielu gruntownych badań, ujawnienia nieznanych dotąd dokumentów.

Dlatego właśnie w pierwszym numerze „Przeglądu Kresowego” znalazło się miejsce dla ukraińskiego pamiętnika z okresu akcji przesiedleńczej, kiedy nabierała ona coraz bardziej masowego i dramatycznego charakteru. W drugiej połowie 1945 r. UPA w Polsce znajdowała się w trudnej sytuacji. Stworzyło ją przybycie na teren południowo-wschodniej Lubelszczyzny i do województwa rzeszowskiego silnych oddziałów Wojska Polskiego, które w bezceremonialny sposób przystąpiły do przesiedlenia Ukraińców za Bug. Na skutek zarządzonej mobilizacji oddziały UPA powiększyły się, rozbudowano sieć kryjówek oraz magazynów żywności i sprzętu wojennego. Dowódcy UPA z całą ostrością wystąpili przeciw wyjazdom rodzin ukraińskich z Polski. Napadano na pojedyncze grupy żołnierzy, posterunki milicji, podpalano wysiedlone już wioski, wyznaczano mosty, przerywano linie łączności i szlaki kolejowe, zabijano członków komisji przesiedleńczej. Według oceny dowództwa 5 pułku piechoty WP stacjonującego w tym czasie w Hrubieszowie oddziały UPA były czujne i szybkie w działaniu, miały dobrze zorganizowaną łączność i wywiad. UPA odstępowała od atakowania cywilnej ludności polskiej, chociaż przy-

padki pojedynczych napadów się zdarzały.

Wywiad Delegatury Sił Zbrojnych donosił też o atakowaniu ludności polskiej przez oddziały NKWD podszycujące się pod UPA, jak to miało miejsce na przykład we wsi Dymno w pow. rzeszowskim.

Autorem prezentowanego pamiętnika jest Ukraińiec ze wsi Honiatyn w powiecie hrubieszowskim. Zatrzymany przez NKWD w czasie obławy, podpisał deklarację tajnej współpracy i w rozmowie z komisarzem NKWD zobowiązał się informować władze radzieckie o ruchach oddziałów UPA, chociaż tak naprawdę to nie zamierzał donosić ludzi, których uważał za wrogów.

Akcja pamiętnika dzieje się w południowo-wschodniej części powiatu hrubieszowskiego w okresie od 20 września do 30 listopada 1945 r. Tereny te wchodziły w skład odcinka taktycznego UPA Nr 3, kryptonim „Danyliw”, gdzie działały sotnie podległe kureniami „Jahody” a później „Pryrwy”. Południowe czy północne WOP w tekście oznaczają oddziały specjalnego przeznaczenia, rekrutujące ludzi z poszczególnych wiosek, do wykonania określonego zadania np. zerwania mostu lub podpalenia wsi. Stanowiły one również uzupełnienie kadrowych oddziałów UPA. „Zyrka” to pseudonim Włodzimierza Siwaka dowódcy oddziału operacyjnego na terenie pow. hrubieszowskiego pod kryptonimem „Wowki — III”. Później dowódcą tego oddziału był Semen Prystupa ps. „Dawyd”. Pamiętnik znaleziony został w Masłomęczu w pow. hrubieszowskim przez żołnierzy 5 pp WP w grudniu 1945 r. Pamiętnik pisany był w języku ukraińskim. Tłumaczenia dokonano w Urzędzie Bezpieczeństwa w 1946 r.

20 września 1945 r. Czwartek. Kwaterująca karna ekspedycja we wsi Uhrynów pow. Hrubieszów, wysłała 25 szturmowców na obławę do Honiatyna, ubrojenie przeważnie w automaty PPSza. Ścisłej rewizji Polacy nie robili, a nawet rzadko zachodzili do mieszkań. Aresztowali przypadkowo schwytawszy ludzi, którzy sami wzięli im w ręce, mianowicie: Bazylewicza Michała, który ożenił się 16 września 1945 r., przedtem należał do południowej WOP, komendanta „Zyrki”. Pyłypczuka Iwana aktywistę OUN i trzy inne osoby, które nigdzie nie należały: Mielniczuka Mikołaja, Maciejewicza Włodzimierza, Nowosada Piotra. Wszystkich aresztowanych odesłano z Uhrynowa do Hrubieszowa.

24 września 1945 r. Kwaterujące w Hrubieszowie NKWD urządziły zasadkę zaraz za wioską na drodze prowadzącej do Oszczowa, z 23 na 24 września 1945 r. nocą ustrój w karabinu Mausera i dwa diechtiry, w ilości 33 ludzi. Rano zrobili obławę na wieś, aresztowali mnie, Haladko Michała, Bohuna Piotra, Losiewicza Stefana. Obławę urządził sam komendant NKWD w uniformie starszego lejtanta (...).

27 września 1945 r. Zwolniono nas wszystkich we wsi Dolhobyczów.

28 września 1945 r. Kwaterujący we wsi Uhrynów Polacy zrobili obławę na wieś Honiatyn chcąc złapać Holowacza Mikołaja, który ranił się z diechtira będąc w północnym WOP i za Iwanem Pastuszakiem z tegoż oddziału. Nie udało im się ich złapać. Rodzinę Pastuszaka ograbili zupełnie, tak, że nawet zabrali króliki z klatki. Ojca jego i matkę silnie pobili. Ojca zabrali ze sobą do Uhrynowa i 30 września 1945 r. zwolnili do domu. Polacy z nakazu komisarza komisji wysiedleńczej, który kwateruje w Dolhobyczowie chcą jak najbardziej dać się ludności ukraińskiej we znaki — żeby tym sposobem dodać strachu przed Polakami i żeby wyjechali wszyscy do Moskwy.

29 września 1945 r. w Dolhobyczowie pozostało 5 rodzin nie zapisanych na wyjazd do Rosji, a wszyscy ludzie ze wsi Dolhobyczów, już połowę swojego majątku powywozili na Zaburze w Sokalu. Potem okazało się jeszcze, że jest 15 nie zapisanych rodzin. Kilku gospodarzy aresztowano i bito, żeby się zapisali do Rosji, cały ich majątek powyrzucali na ulice. Następnego dnia dwóch zwolniono z tym, że zapiszą się do USRR.

11/12 października 1945 r. Nocą oddziały UPA spaliły wioski zamieszkałe przez polskich repatriantów w Hrubieszowszczyźnie, Terebiń i Terebiniec. Ludzi nie zabijali. Za to, że spalono te wioski, Urząd Bezpieczeństwa, w Hrubieszowie zabronił w piątek, 12 października 1945 r., przyjmować z domu 3 kg chleba, jakie wolno dać raz na tydzień. Zabraniano dawać chleb nie tylko aresztowanym Ukraińcom, a także Polakom.



14 października 1945 r. Dzisiaj w naszej wiosce Honiatyn wypada uroczystość na Pokrowa, lecz ta uroczystość nie taka jest jak w poprzednich latach, jak temu dwa lata wstecz, tj. w 1943. Nocą na Pokrowy odbyła się pierwsza akcja w naszej wiosce na Polaków w południowo-wschodniej części Chełmszczyzny. O dalszych zakątkach Chełmszczyzny nie wiem. Akcję przeprowadził „Hajworon”, ze swoim oddziałem (...) do 60 partyzantów, spalili jeden polski dom, zabito jedenaście osób, razem dorosłych, małych ze starymi i zabrano trochę polskich rzeczy z mieszkań. Prawdopodobnie „Hajworon” stracił jednego swego bojownika. Tegoż roku w całej wiosce nikt nie obchodził uroczystości. Naród ma wielki strach przed polską ekspedycją karną (...). Któż ma sprawić prawnik, kiedy prawie wszyscy miesz-

kańcy wyszli ze wsi żeby nie wpaść Polakom w ręce, bo każdy spodziewa się, że Polacy odpłacą się za mianą Pokrowę (...). W całej wsi nie ma rodziny, która by nie odczuwała braku kogoś z rodziny, czy to aresztowanego przez Polaków, czy takież aresztowanego przez Sowieców, przez sąsiadki NKWD, czy wreszcie poległego młodzieńca od wrogiej kuli.

13 października 1945. Przyjechało do wsi 9 szturmowców ze wsi Uhrynów i zabrali u Syca Jacha patefon, pobili jego żonę, teściową i pytał gdzie jest gospodarz (...). W kilku mieszkaniach zabrali po jednej koszuli i odjechali z powrotem do Uhrynowa.

15 października 1945 r. Przyjechała polska milicja z posterunku Dolhobyczów, zakazała sobie dwie furmanki drzewa z lasu dolhobyczowskiego, bo do lasu milicja boi się jechać, jedną owce, jednego wieprza i parę kur i kaczek. Przychodzili do nas za patefonom, siostra powiedziała milicjantowi, że patefon sprzedala kilka dni temu kierownikowi młyna w Dolhobyczowie (...).

17 października 1945 r. Urządzili Polacy wielką obławę od Uhrynowa aż do Kościaszyna, idąc rozsypani przez pola i wioski. W naszej wsi nie zaczęli nikogo. Kiedy wjechało parę furmanek do wioski, to niski wzrostem porucznik powiedział do swoich żołnierzy, żeby się rozeszli po domach i co lepszego zabrali, lecz na szczęście przyjechali autem Sowieci, kwaterujący w Dolhobyczowie i rabować nie pozwolili. Wszyscy Polacy ze wsi poszli na Pawłowicze, Polacy powiadali ludziom, że przymusowy wyjazd jest zatrzymany przez polski rząd, pojedają tylko ci, którzy dobrowolnie zapisali się na wyjazd. Dużo narzekano na Sowieców, że to jest sowiecka robota i z wyjazdu mają tylko korzyść Sowieci. Porucznik powiedział w naszym domu, że lepiej zostać tutaj, niżeli wyjeżdżać i umierać z głodu.

18 października 1945 r. W porze obiadowej przyjechała do wsi polska

milicja z Dolhobyczowa, zakazała sobie obiad i pół litra wódki, nie prosili i udając że nie rabują zabrali czapkę, a matka musiała dać komendantowi parę białiny. Na wsi zrabowali maszynę do szycia i kowalski miech. Właściciel maszyny natychmiast udał się do komendy NKWD kwaterującej w Dolhobyczowie i powiadomił Sowieców w czym rzecz, ci odebrali od Polaków maszynę i oddali mu. Miech był własnością Polaka, na szczęście ten Polak przyjechał do Dolhobyczowa, zobaczył, że milicja wiezie jego miech, także udał się z prośbą do Sowieców i ci zwrócili mu miech...

(Ciąg dalszy nastąpi)
Opr. KRZYSZTOF CZUBARA